Pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny i jego źródło cz. 2



o. Czesław Lacrampe OP

Będzie Ona tedy Matką Boga i Matką ludzi, czego, ma się rozumieć, zasłużyć sobie w ścisłym znaczeniu – ex condigno – w żaden sposób nie mogła. W tym celu uzyska już naprzód, jako owoc per anticipationem swego przyszłego przeznaczenia uwolnienie od grzechu pierworodnego i wszelkiej pożądliwości, będącej jego następstwem, i to uzyska je od pierwszej chwili swego poczęcia tak, iż od początku swego istnienia będzie pełna łaski. W momencie, który Jej został przeznaczony, zjawi się na świecie, ozdobiona przez samego Boga wszelkimi darami natury i łaski, przygotowana i obficie wyposażona do Boskich swych zaślubin, mających nastąpić między Nią a Synem, którego ma się stać Matką, wreszcie między Nią a Duchem Św., którego tchnieniu będzie zawdzięczać obie te godności, i Oblubienicy i Matki (86).

Tak się przedstawia plan Boży czyli, innymi słowy, ordo intentionis. Zobaczmy teraz, jak się przedstawia jego urzeczywistnienie – czyli ordo executionis,– w jaki sposób Maryja wchodzi w posiadanie tych praw, które są związane z Jej pośrednictwem.

Rola Jej zaczyna się od tego, że pośredniczy między Bogiem a Mesjaszem. Jaki jest własny Jej udział czynny w tej pierwszej funkcji?

Zacznijmy od zwrócenia uwagi na to, że skoro Maryja została niejako uprzedzona przez łaskę tak, iż otrzymała swe istnienie wraz z tym wszystkim, co Ją czyniło miłą Bogu i zdolną ponad wszystkie stworzenia do czynów o wartości zasługi, wolno przeto powiedzieć, że w porządku chronologicznym Jej zasługi wyprzedziły zasługi Chrystusa.

Ma się rozumieć, że ściśle mówiąc, Maryja nie mogła w żaden sposób czy to de condigno czy de congruo zasłużyć sobie ani na przywilej Niepokalanego Poczęcia, ani na to pierwsze uświęcenie, które od pierwszej chwili istnienia dało Jej pełnię łask, ani na zaszczytną godność boskiego macierzyństwa i tego drugiego uświęcenia, jeszcze wyższego, które przepełniło Jej duszę i całą Jej istotę z chwilą, kiedy Słowo Boże stało się ciałem w Jej łonie i podniosło Ją poniekąd do poziomu Bożego, ani w ogóle tego wszystkiego, co zawiera w sobie Wcielenie Syna Bożego.

Wszystkiego tego Bóg dokonał podobnie, jak i zamierzył, całkowicie dobrowolnie i najzupełniej darmo, niczym do tego nie zniewolony.

Ale skoro raz na zawsze ustalimy ten całkiem darmowy charakter łask i prerogatyw Maryi, to musimy następnie uznać, że i Ona sama od pierwszej chwili, kiedy zaczęła używać swego rozumu i wolności (87) każdym ze swych czynów, nawet najmniejszym, ale popełnionym z największą doskonałością, wzmagała jeszcze swą świętość. Pod wpływem niezmierzonej miłości, która przepełniała Jej duszę, zasługa Jej rosła w każdym momencie, powiększając się bez przerwy, wzmagając się proporcjonalnie do wysiłku woli, przenikniętej miłością. W ten sposób z jednej strony otrzymywała coraz więcej łaski, aby móc zwiększać swe zasługi, a zwiększając te ostatnie, zdobywała sobie coraz większe prawo do wzrostu łaski. Jeśli przyjmiemy, jak chcą niektórzy teologowie, że „łaski Maryi od pierwszej chwili przewyższały łaski wszystkich aniołów i ludzi razem wziętych” (88), to wyniknie z tego, że do ostatniego tchnienia, które wydała na ziemi i które ten postęp łask zakończyło, powstała

nie dająca się obliczyć i nawet pomyśleć suma łask i zasług.

Możemy tedy śmiało mówić o zasługach Maryi; mogła Ona, choćby tylko de congruo, zasługiwać na łaski, podobnie jak i o świętych patriarchach Starego Testamentu mówi się, że mocą swych świętych pożądań i wytrwałością w modłach przyśpieszyli chwilę przybycia Mesjasza (89). I o Niej też możemy powiedzieć, że wiernym współdziałaniem z łaskami, otrzymanymi i pomnożonymi tą wiernością, zasłużyła nie na wykonanie dekretu o Wcieleniu Słowa Bożego, ale na to, aby to Słowo Boże w Jej przeczystym łonie przybrało postać ludzką (90). W tym to sensie tradycja do Niej stosuje ten wiersz Ps. 44, 10: „Et concupiscet Rex decorem tlllim" (91), a Kościół wzywa Ją, jako królową nieba, aby się radowała, gdyż ten, którego zasłużyła nosić w swym łonie, zmartwychwstał – quem meruisti portare – surrexit.

Oto jednak zbliża się godzina, kiedy Bóg zażąda od Maryi uroczystego aktu, przez który otrzyma wszystkie prawa Pośredniczki. Ponieważ mają być zawarte zaślubiny duchowe między Synem Bożym a ludzkością, którą Maryja przedstawia, przeto koniecznym jest z Jej strony przyzwolenie, i w chwili, kiedy je da, nastąpi Wcielenie. Bóg chce poniekąd postępować z Nią, jak równy z równą; jak wina została dokonana dobrowolnym czynem, tak i odkupienie ma być przyjęte i dokonane w sposób dobrowolny (92). Chodzi o to, aby zbawienie świata zostało dokonane przy czynnym współudziale ludzkości z Bogiem, który, ma się rozumieć, i na całą inicjatywę tej wielkiej sprawy.

Scena Zwiastowania zawiera w sobie wszystkie rysy mesjanicznych zapowiedzi. zawartych w Objawieniu, zapomnianych przez ogół Żydów, ale przechowanych i ujętych w jedną świetlaną całość w pełnym mieści sercu Maryi. Anioł – podobnie jak szatan w pierwszej scenie w raju – proponuje Jej wielkie dzieło do dokonania i w imieniu Boga czeka na przyzwolenie, które by było owocem rozumnego zastanowienia i całkowicie dobrowolnym. Maryja jeden tylko warunek wysuwa, a mianowicie, że zachowa swe dziewictwo, wie bowiem, że zapowiedziany

Emanuel ma się z dziewicy narodzić. Nie jest to więc z Jej strony ani niewiadomością, ani wahaniem się, ale raczej zapytaniem o znak, po którym by mogła poznać pochodzenie wezwania. Usłyszawszy odpowiedź Anioła, zawierającą ten znak i, objąwszy jednym rzutem oka przerażające w swej niezmierzonej wielkości dzieło, które od Jej przyzwolenia zależy, odpowiada z całą prostotą: „Oto ja służebnica Pana mego, niech mi się stanie wedle słowa twego”. W tej samej chwili w Jej dziewiczym łonie Słowo stało się ciałem!

W ten sposób Maryja weszła w posiadanie swej roli Pośredniczki i zjednoczyła się z boskim Odkupicielem, z którym nic już Jej nie rozdzieli. Od tej chwili o niczym już nie wie i niczego nie chce, jak tylko żyć dla Niego i dla dzieła, które dzięki Niej przyszedł dokonać na świecie. Podobnie jak On i wraz z Nim pragnie ona zasłużyć, aby móc, o ile to w Jej mocy leży, współdziałać w zbawieniu tych, do których On został posłany.

Jasnym jest, że zasługa łask, które Jej są osobiste i które wciąż powiększają wartość Jej czynów w oczach Bożych, jest zasługą w ścisłym słowa tego znaczeniu czyli de condigno. Natomiast te zasługi, które przez doskonałość swej miłości i świętość swych uczynków zdobywa w łączności z myślą i wolą swego boskiego Syna dla zbawienia ludzi, te nie mogą mieć tak ścisłego charakteru i są zasługami de congruo. W samej rzeczy jeden tylko Chrystus, jako Głowa rodu ludzkiego i jedyne powszechne źródło zbawienia, a jednocześnie jedyny Pośrednik mógł na mocy ścisłego prawa – *de condigno* – zdobywać zasługi dla ludzkości (93).

Co za cudowna równorzędność! Podobnie jak Ewa nie mogła ani sama, ani głównie spowodować upadku całego swego potomstwa, a tylko współdziałała w grzechu w łączności z pierwszą głową rodu ludzkiego, tak samo i Maryja nie byłaby w stanie ani sama, ani jako główna przyczyna odkupić ludzkości, mogła jednak czynnie wziąć w tym odkupieniu udział w łączności z Tym, który był drugą powszechną Głową rodu ludzkości, i mocą Jego zasług. A jednak zasługi Jej nie są bynajmniej fikcją,

ale czymś aż nadto rzeczywistym. Podobnie, jak zasługi Chrystusa i łącznie z nimi, zasługi Maryi dochodzą do szczytu doskonałości przez wielkoduszność, z jaką przyjmuje Ona ofiarę, i dzięki temu Jej pośrednictwo, podobnie jak pośrednictwo Jezusowe, ma w sobie moc zadośćuczynienia, wyzwolenia i naprawienia zburzonego porządku. Bo przecież ofiara Maryi, podobnie jak i Jezusa, zaczęta w chwili Wcielenia, nie ustanie ani na chwilę aż do Golgoty. Na znak tej przyszłej i ostatecznej ofiary, która ma zastąpić całopalne ofiary Starego Testamentu, tak nieskuteczne same przez się, składa Ona w ofierze ciało swego boskiego Syna już w czasie obrzędu obrzezania (94). Słowa starca Symeona i prorokini Anny wyrażają głośno to, co Maryja wie w głębi swej duszy, a mianowicie, że to małe dzieciątko jest ofiarą złożoną za grzechy, że jest ono tym Zbawicielem, położonym na znak, któremu się sprzeciwiać będą, że zostanie On zabity jako ofiara, że wreszcie ten sam miecz ofiarny przebije i Jej macierzyńskie serce (95). Oto pierwszy krok na drodze całopalnej ofiary.

A oto ostatni. Chrystus powoli wchodzi na Golgotę; sam wydał się dobrowolnie w ręce swych oprawców, poddał się bez oporu niesłychanym ich katuszom, ich pośmiewisku, pogardzie, bluźnierstwu, biczowaniu, plwocinom, cierniom, wreszcie gwoździom, krzyżowi i lancy: wszystko to przyjął dobrowolnie *„quia ipse voluit”.* Straszna to chwila nawet dla Jego natury ludzkiej, a jednak chwila radosna, gdyż to, co jest tak wstrętne niższym sferom Jego woli, dla wszystkich jej sfer duchowych, dla niezmierzonej Jego miłości Boga, jest od dawna przedmiotem gorącego oczekiwania, pożądania, to też i teraz zostaje przyjęte z radością.

Spójrzmy teraz na Maryję. W milczeniu, jak przystało na istotę, która w tej tragedii odgrywa drugorzędną rolę i która cała pogrążona jest w cierpieniu, bierze Ona jednak rzeczywisty udział w męce Syna i krok w krok idzie za Nim na Golgotę. W tej najważniejszej dla świata chwili Maryja odnawia

całkiem dobrowolnie swe pierwsze przyzwolenie, dane w chwili Zwiastowania. Tekst ewangeliczny z powściągliwością, odpowiadającą powadze sceny, zaznacza tylko w kilku słowach pełną szlachetności, bohaterstwa i mocy ducha postawę Maryi: „I stała pod krzyżem Jezusa Matka Jego” (96). Nie zapominajmy, że jest ona niewiastą, że jest matką, że przywilej Niepokalanego Poczęcia nie wyzwolił Jej z prawa, które jako karę za grzech nałożyło cierpienie, a rola Współodkupicielki tym bardziej Ją temu prawu poddała – i spróbujmy zmierzyć otchłań niezgłębioną bólu, który zniosła w tych chwilach Matka Najświętsza. I bynajmniej nie należy sobie wyobrażać spazmów lub omdleń, które dowodzą zawsze niemocy słabej natury ludzkiej, niemocy fizycznej, a nieraz i duchowej, i które przerywają choć na chwilę ostrą świadomość bólu (97). Nic z tego u Maryi. Wyczerpana do ostateczności, odczuwająca swymi nerwami każdy ból Chrystusa, z przebitym sercem na widok straszliwej ofiary, ponoszonej przez Niego, nieskończenie smutna w duszy wobec tego morza złości, które widzi wśród ludzi i to nawet najlepszych, i wobec ich niewdzięczności względem Jej Syna i względem Boga, z miłości do którego On sam siebie składa w ofierze – Maryja u stóp krzyża stoi.

Jakże często tradycja, komentując te słowa, stawiała sobie pytanie: dlaczego? Oto, aby zjednoczyć swą dobrowolną ofiarę z ofiarą Boga Ojca, który nie przebacza własnemu Synowi, lecz wydaje Go na śmierć. I Maryja ofiarowuje Go na śmierć (98), gotowa sama dokonać tej ofiary, gdyby kaci zawiedli, podobnie jak Abraham gotów to był uczynić z Izaakiem (99).

Ale Maryja łączy swą ofiarę i z ofiarą Syna. Niewątpliwie Jej niezgłębiona czułość Matki dla Syna, ludzka z Jej strony, bo On jest ciałem z Jej ciała, ale boska ze względu na swój przedmiot, bo Syn Jej jest jednocześnie Jej Bogiem, umiłowanym ponad wszystko, czułość ta gotowa by Ją popchnąć do ofiarowania tysiąckroć swego własnego życia na miejscu Jezusa; lecz to nie jest możliwym, to też oddana całkowicie swej boleści, pragnie we wszystkim współczuć ze swym Synem i

podzielić, o ile to tylko jest możliwe, wszystkie utrapienia boskiej Ofiary, wiszącej na krzyżu (100). Podobnie jak Chrystus na krzyżu, z którym jest tak ściśle złączona, i Ona jest jednocześnie ofiarnikiem i ofiarą i przez to może być nazwana „Współodkupicielką".

Zaiste, trzeba było cudu miłości Bożej, aby ten ogrom męki i cierpienia nie przyprawił Jej o śmierć. *„Pene commortua",* niemal współumarła z Chrystusem, mówi o Niej Benedykt XV (101). Ale cud ten nie był bez racji, dla celów odkupienia był on nawet konieczny. W samej rzeczy Maryja musiała przeżyć swą mękę, aby móc w najwyższym wyrzeczeniu złożyć ofiarę z tego, co Jej było najdroższe. Zgodziwszy się raz na bolesną ofiarę swego Syna za zbawienie wszystkich ludzi, musiała się Ona jeszcze zrzec na ich korzyść swych praw macierzyńskich, *„materna in filium iura pro hominum salute abdicavit",* mówi w tej samej Encyklice Benedykt XV.

Oto, jak nam św. Jan tę scenę przedstawia: „Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń pod swą pieczę" (102).

Są wprawdzie egzegeci, jak Knabenbauer (103) i Lagrange (104), którzy wahają się przed uznaniem głębszego sensu tych słów, jaki w nich już od III w. zwykło się dostrzegać. Sądzą oni, że sens literalny mówi nam tylko, iż „Jezus, jako miłujący Syn, czuły na opuszczenie, w którem się znajdzie Jego Matka, oddaje Ją pod opiekę tego, którego umiłował; wiedząc zaś, że Maryja więcej da uczniowi, niż on Jej, daje mu Ją równocześnie za Matkę; nie jest to bynajmniej ciężarem, jak to zwykle bywa, ale przywilejem".

A jednak na tym to tekście już Orygenes w III wieku opiera myśl utożsamienia się naszego z Chrystusem i przyjęcia nas przez Maryję za synów adoptowanych. Staje się Ona od tej chwili Matką duchową wszystkich ludzi. „Nikt nie może, mieć, mówi on, należytego zrozumienia Ewangelii, pozostawionej

Kościołowi przez św. Jana, jeśli nie przyjął Maryi za Matkę. Ponieważ należy być drugim Janem, koniecznym jest, aby być, jak Jan, nazwanym przez Jezusa Jezusem (tzn. Synem Maryi), ktokolwiek bowiem wedle prawdy sądzi o Maryi, wie, że nie miała Ona innego syna, tylko Jezusa. Skoro więc Jezus mówi Maryi; oto Twój syn, a nie: ten także jest Twoim synem, to tak, jakby Jej mówił: Oto Jezus, którego jesteś Matką; ktokolwiek bądź bowiem należy do liczby doskonałych, nie żyje już tylko własnym życiem, lecz żyje w nim Chrystus. Otóż, ponieważ Chrystus w nim żyje, przeto powiedziane jest o nim do Maryi; Oto Chrystus, Twój Syn" (105).

Choćby jednak interpretacja tego tekstu mogła być i inna, choćbyśmy, jak chcą jedni, widzieli w nim sens typiczny lub, jak twierdzą drudzy, tylko sens przenośny, faktem jest, iż wprost niezliczony szereg ojców, doktorów, egzegetów i papieży (106) nie waha się twierdzić, że w owej chwili Jezus miał na myśli wszystkich ludzi. Było to więc niejako oficjalne ogłoszenie duchowego macierzyństwa Maryi, jakby ostatnia wola Zbawiciela, wedle słów św. Ambrożego (107), natchniona tą miłością, którą Chrystus, prawdziwy syn Boga jako Ojca i Maryi jako Matki, miał dla nas wszystkich, swych braci przybranych, i przekazana nam jako przez świadka i wykonawcę, godnego takiego zapisodawcy i takiego zapisu, przez najukochańszego ucznia Chrystusa – św. Jana.

Ponieważ zaś słowo Boże sprawia zawsze, i to w najskuteczniejszy sposób to, co wyraża, przeto w tej samej chwili cała ludzkość związana została z Maryją nowym węzłem macierzyństwa. W tej samej chwili, kiedy nowa Ewa w boleściach współmęki z nowym Adamem traciła swego jedynego Syna, umierającego na krzyżu w Jej oczach, rodziło się Jej nowe dziecko – odkupiony człowiek, odrodzony w łasce krwią nowego Adama przez śmierć fizyczną Jezusa. Bo przecież Chrystus został wydany na śmierć, aby nas zrodzić na życie (108).

Zresztą, cóż w tym słuszniejszego? Jezus znał przecież zamiary swego Ojca wobec Maryi. Wiedział On dobrze, że najpierw, jako

pośredniczka między Ojcem a ludzkością, otrzymała udział we Wcieleniu, aby przez nie mogło być dokonane Odkupienie. Wiedział On również, jak doskonale odpowiedziała Ona w następstwie temu, czego Bóg od Niej oczekiwał, widział Ją dawniej, widział i w tej ostatniej chwili, zjednoczoną w głębi duszy z Jego misją Zbawiciela, znał to niezmierzone pragnienie Jej serca, aby wielkie dzieło Odkupienia zostało nareszcie dokonane – cóż przeto bardziej naturalnego, jak widzieć w tych słowach tak uroczystych, a jednocześnie ostatnich, z którymi się do Matki zwraca (109), nie tylko pragnienie zapewnienia jej opieki na te kilka lat, które miała jeszcze spędzić na ziemi, ale przede wszystkim wolę powierzenia Jej, jako najbardziej zainteresowanej w Jego dziele, roli pośrednictwa między Nim, Jej Synem przyrodzonym a ludźmi, Jej dziećmi przybranymi.

Tak przedstawia w samej rzeczy myśl chrześcijańska rolę Maryi, i nikt nie wyraził tego dobitniej, jak Leon XIII w swych dwóch Encyklikach *„Octobris mense adveniente”* (22 września 1891 r.) (110) i *„Adjutricem populi”* (5 września 1895) (111). *„Ipsa est mater nostra,* pisał przed nim jeszcze Pius VIII w wyżej przytoczonej Encyklice *Praesentissimum, „cui nos tradidit Christus in cruce moriturus ut sicut ille apud Patrem ita haec apud Filium interpellaret pro nobis”.*

Ze wszystkiego, co było dotąd powiedziane, wynika tedy, że Maryja naprawdę jest pośredniczką, tzn. że stanowisko Jej jest między Bogiem a ludzkością i że na tym stanowisku bierze udział w dziele zbawienia, łącząc ze sobą dwa krańce, między którymi pośredniczy, dość różna i odrębna od nich obu, a jednak mająca i z jednym i z drugim coś wspólnego.

Że różni się od Boga, nie potrzebuje dowodzenia – i Ona bowiem jest tylko stworzeniem i to stworzeniem, na którym ciąży na mocy jego pochodzenia ludzkiego dług zaciągnięty przez grzech pierworodny. Ale różni się i to znacznie i od człowieka, albowiem zachowana została od winy grzechu pierworodnego, otrzymała od pierwszej chwili istnienia pełnię darów

nadprzyrodzonych i osiągnęła niedoścignioną przez ludzi świętość życia. Niezmierna wartość Jej zasług, a przede wszystkim najwznioślejsza z Jej prerogatyw, łaska macierzyństwa Boskiego, stawiają Ją wysoko ponad całym rodem ludzkim.

Niższa, jako stworzenie, od Boga, ale wyższa na mocy swych przywilejów od ogółu ludzi, Maryja jest tak postawiona, że może doskonale służyć za łącznik między tymi dwoma krańcami, a to dlatego, że z każdym z nich ma coś wspólnego.

W samej rzeczy jest Ona bardzo bliska Bogu, z którym, jako Matka Boga, jest jakby w najściślejszym stosunku pokrewieństwa (112); ozdobiona wszystkimi łaskami, które Ją czynią niezrównanie miłą w oczach Bożych, ma Ona nie tylko przywileje, ale istotne prawa względem swego Boskiego Syna, a przez Niego i wobec Trójcy Przenajświętszej.

Ale jakże bliska jest i względem nas! Wszak jest z natury swej naszą siostrą, ulepioną z tej samej gliny, pochodzącą z tej samej rasy, poddaną wszystkim naszym biedom, z wyjątkiem grzechu i niedoskonałości, które zeń wypływają. Jest Ona następnie w porządku łaski naszą Matką, przez swe przyzwolenie bowiem na poczęcie Chrystusa i na Jego śmierć na krzyżu, dała nam samo źródło łaski i nie przestaje odtąd przelewać na nas zdroje życia nadprzyrodzonego w wykonaniu swych obowiązków Matki wszystkich ludzi.

Maryja ma tedy wszelkie dane zarówno w stosunku do Boga, jak i do nas, aby być między Nim a nami łącznikiem. Stąd wypływa, że w łączności z Chrystusem, (aczkolwiek, ma się rozumieć, poniżej Niego) ma Ona udział 1) w zadośćuczynieniu, które ukaja sprawiedliwość Bożą; 2) w wyzwoleniu, które uwalnia człowieka z niewoli grzechu, od kar wiecznych, na które zasłużył i z rąk szatana, prowadzącego go na potępienie; 3) w nawiązaniu nowych stosunków między Bogiem i ludźmi, stosunków, znajdujących swój wyraz w Kościele wojującym, cierpiącym i tryumfującym, którego głową i królem jest Chrystus, ale

którego Maryja jest obok Chrystusa królową, biorącą udział w rządach Syna, „królową regentką”, *„princeps ministra”,* wedle słów Piusa X.

Zaiste i pośrednictwo Maryi ma też, choć poniżej pośrednictwa Chrystusowego, cechy powszechności i doskonałości, co właśnie zawarte jest w nazwie wszechpośrednictwa.

Źródło: Lacrampe, C. OP, *Wszechpośrednictwo N. Maryi Panny*, Lublin – Uniwersytet 1929 [język uwspółcześniono].

Przypisy:

86. Garriguet, L. La Vierg-e Marie. Paris, 1916, str. 56–61. Janssen l. De Deo-homine, tom V. P. II, membr. II, cap. I, cl, qu. 35, str. 474 ss. Campana. Marie dans le dogme catholique. Trąd. Viei. T. I. Moatligeon, 1912, str. 130 ss.

87. Wielu Świętych i Doktorów Kościoła nie waha się przyznać Maryi użytku rozumu od chwili, kiedy dusza jej złączyła się z ciałem w łonie Sw. Anny. Sw. Franciszek Salezy: Sermon pour la Presentation de la Ste Vierge. Patrz: Hugon. La Merę de grace. Paris, 1926, str. 31 ss.

88. Hugon, tamże, str. 17 ss. Billot. De verbo incarnato. Thesis 42, 41, str. 405.

89. Gonet. Cłypeus t. V disp. 7 art. 4. Ed. Vives, str. 531. Cajetanus in III qu. 2 art. 12.

90. „B. V. dicitur meruisse portare Dominum omnium, non quia meruit ipsum incarnari, sed quia meruit ex gratia sibi data illum puritatis et sanctitatis gradum ut congrue posset esse mater Dei”. III, qu. 2, art. 11, ad 3. „B. V. non meruit Incarnationem, sed supposita Incarnatione, meruit
quod per eam fieret, non quidem merito condigni, sed merito congrui in quantum decebat quod Mater Dei esset purissima et perfectissima”. III Sent. dist. IV, qu. 3, art. l, ad 5.

91. „Nullum dicendi finem facerem, si describere haec vellem

quaecunque ad manum habeo testimonia S. S. Patrum affirmantium pulchritudine sua effecisse, ut Deus veluti attractus in eam descenderet carnem assumpturus". Ballerini, Sylloge monumentorum ad mysterium Conceptionis Immaculatate Virginis Deiparae illustrandum. T. II, str. 153. Romae 1854.

92. „Aptum humanae restaurationis principium, ut angelus a Deo mitteretur ad virginem, quia prima perditionis humanae fuit causa, cum serpens a diaboio mittebatur ad mulierem spiritu superbiae decipiendam".
III qu. XXX. art. l, 2, 4.

93. Oto, jak Pius X streszcza tradycyjną myśl na tym punkcie: „In humanae salutis opus de congruo promeret Maria nobis, quae Christus de condigno". Enc. „Ad diem :lium" (1904).

94. Żyd 10,5.

95. Łuk. 2,22 ss.

96. Jan, 19, 25.

97. Hugon l. c„ str. 111—113; Terrien, !. c., I. ;I, c. l str. 200.

98. Rzym. 8,32. ,,Nullo modo dubitari potest, quin virilis eius animus et ratio constantissima vellet etiam tradere Filium suum pro salute generis humani; ut Mater per omnia conformis esset Patri". S. Bonaventura, Iii Sent Dist. 28, art. 11, qu. 2 ad u;t. Patrz także Leon Xiii. Enc. Jucnida (1884).

99. ,,Placandaeque Dei iustitiae, quantum ad se pertinebat Filium immolavit". Benedictus XV. Encvkl. 1918. Patrz też Sw. Antonin. Sum. Theol. IV. Cap. >. I.

100. „Propriam animam si necesse (vel possibile) fuisset obtulisset passioni propria voluntate et eam in passione Filii crucifixit cum Filio; et sic duas animas obtulit, sicque effectum dilectionis duplicavit". Bł. Albert Wielki: Mariale

sive quaestiones super Evangelium „Missus est”. Resp. ad 99. XLV–XLIX. §. II. Patrz też Bover „La mediac^on uniyersal de!a San-
ctissima. Virgen en las obras de] B. Alberto Magno”. Gregcrianum V!I, str. 511-548.

101. Słowa te Benedykta XV streszczają piękny tekst Wilhelma Petyt (Short), kanonika Sw. Augustyna XIII wieku (f 1208). „Plane gladius acutissimus, dolor Dominicae passionis animam piae matris penetrans atque transverberans eam spiritualiter Filio commori fecit. Martyres alii fuere moriendo pro Christo. Haec commoriendo Christo martyr fuit et commartyr Christi. Illorum corporale, Matris spirituale et proinde praestantius fuit martyrium. Plus est esse commartyrem Christi, quam martyrem Christi; martyres suo, hoc est, hominum foris sanguiae, sed Maria Filii, hoc est, Dei sanguine intus rubebat”. In Cant. III, 10. Cytowane przez Terrien, l. c. III, str. 227 w odsyłaczu.

102. Jan 19, 26-27.

103. Comm. in Joannem, str. 546.

104. Evangiie selon Ś. Jean, str. 494. Paris. 1925.

105. In Johannem, praefatio. P. Gr. XiV. 31.

106. Girerd, T. Marie Merę des hommes ou Marie Merę de grace. Reyue de clerge francais. 1920 (maj), str. 162.

107. Comm. in Lucam c. 23. P. L. XV, 1S20. K’8. Rzym. 8, 17.

109. Campana. Marie dans le dogme catholique. Trąd. VieL, t. I, st. 347.

110. Patrz od słów „Ubi vero per mysterium crucis”…

111. Eximiae in caritatis Christi mysterium ex eo quoque iuculenter proditur, quod moriens Matrem ille suam ioanni suo disciplo matrem voluit relictam testamento memori: Ecce tilius

Tuus. In Joanne autem, quod perpetuo sensit Ecciesia, designavit Christus personam humani generis.

112. Ad fines divinitatis propria operatione attigit, dum Deum concepit, peperit, genuit et lacte proprio pavit. Cajetan in II–II qu. 103 art. 4 ad. 2.